ISSN: 2080-4776 **Nr 4/2026** (84) www.myapple.pl

MyApple magazyn 4



magazyn

Nr 4/2026 (84)
ISSN: 2080-4776

MyApple Magazyn

Wydawca:
MyApple s.c.
Kaliska 10 97-400 Bełchatów
NIP: 769-221-98-23
tel: 666 493 493

kontakt: magazyn@myapple.pl
X: /MyApplePL

Skład redakcji:

Redaktor Naczelny:
Krystian Kozerawski
Redaktorzy:
Jakub Świtek, Michał Masłowski, Marek Gawryłowicz, Norbert Cała
Korekta:
Agnieszka Kozerawska

Treści i grafiki publikowane w MyApple Magazyn są chronione prawem autorskim wydawcy oraz ich autorów, a także osób trzecich.
Znaki towarowe umieszczone w MyApple Magazyn podlegają ochronie prawnej.
Wykorzystanie z materiałów o których mowa wyżej jest zabronione bez pisemnej zgody autora lub wydawcy.
Ilustracje publikowane w MyApple Magazyn mogą stanowić własność osób trzecich. Źródła: Apple.com, Canva, prywatne archiwa autorów, archiwum Redakcji

Wstępniak



Przyszłość technologii zapowiada się niezwykle ciekawie, choć nie zawsze musi oznaczać rewolucję. Czasem najważniejsze okazują się mniejsze zmiany, które po prostu ułatwiają nam codzienne życie.

W bieżącym numerze przeczytacie o tym, czego możemy spodziewać się po składanym iPhonie Ultra, poznacie też moje wrażenia z bety macOS 27 Golden Gate. Marek Gawryłowicz przygląda się z kolei rywalizacji Apple z OpenAI i zastanawia się, czy jesteśmy świadkami początku zupełnie nowej epoki.

Nie zabrakło oczywiście testów. Sprawdzamy mobilny ekran Samsung The Movingstyle, słuchawki Audeze LCD-S20 oraz kamery EufyCam E40, które rozszerzyły mój domowy monitoring. Kuba Świtek przygotował dla Was przegląd kolejnych urządzeń inteligentnego domu: czujnika Aqara FP300, sterownika podlewania Eve Aqua i przycisków Flic. Opisał także ciśnieniomierz Withings BPM Vision, dbający nie tylko o wygodę, ale przede wszystkim o zdrowie całej rodziny.

Jak zwykle każdy powinien więc znaleźć w tym wydaniu coś ciekawego właśnie dla siebie.

W imieniu redakcji życzę Wam miłej lektury!

Krystian Kozerawski
Redaktor naczelny

Spis treści

macOS Golden Gate, Wrażenia z bety	4
Apple vs. OpenAI – przedsmak nowej epoki?	7
Co przyniesie przyszłość	9
BPM Vision, czyli najbardziej uniwersalny bezprzewodowy ciśnieniomierz Withings	12
Słuchawki Audeze LCD-S20	14
Aqara FP300, czyli bezprzewodowy domowy czujnik typu 5 w 1	16
Test EufyCam E40 z HomeBase 2	18
Eve Aqua, czyli niezawodny kompan podlewania ogrodu	21
Samsung The Movingstyle – ekran, który podąża za użytkownikiem	23
Inteligentne przyciski Flic	26
Nowości w sklepie MyApple	28



macOS Golden Gate
Wrażenia z bety

Krystian Kozerawski

Apple od kilku lat konsekwentnie rozwija macOS dwiema ścieżkami. Z jednej strony dodaje nowe funkcje związane z Apple Intelligence, z drugiej – coraz więcej czasu poświęca poprawianiu tego, co dla wielu użytkowników jest znacznie ważniejsze: wydajności, ergonomii i codziennego komfortu pracy. macOS 27 Golden Gate jest chyba najlepszym przykładem takiego podejścia. Nie jest to rewolucyjny system, jeśli chodzi o korzystanie z Maka, pozabawiony jest błyskotliwych nowości (i dobrze), którym można by poświęcić dużo uwagi podczas Keynote. W istocie jedyną nowością, którą podczas Keynote Apple omówiło tylko w kontekście macOS, była nazwa systemu – Golden Gate. macOS 27 to raczej aktualizacja pełna dziesiątek mniejszych zmian, które razem sprawiają, że Mac po prostu działa przyjemniej. I paradoksalnie właśnie to może okazać się największą zaletą nowego systemu.

Najgłośniej reklamowaną nowością jest oczywiście Siri AI. Apple przebudowało asystenta praktycznie od podstaw, zamieniając go w pełnoprawnego konwersacyjnego pomocnika, który bardziej przypomina dziś ChatGPT czy Gemini niż klasyczną Siri, jaką znamy od kilkunastu lat. Zamiast krótkich, często irytujących odpowiedzi mamy możliwość prowadzenia naturalnej rozmowy, możemy zadawać złożone pytania, prosić o analizę dokumentów, streszczanie tekstów, pomoc w pisaniu czy zwykłą burzę mózgów.

Sprawdziłem na początek, co może o mnie powiedzieć Siri AI i informacje te były dokładne, bazujące na danych z sieci (m.in. z Wikipedii). W macOS Tahoe i wcześniej Apple Intelligence było napisane, że jestem znanym piłkarzem, pisarzem i inne bzdury.

Opinia

Siri AI jest również mocno zintegrowana ze Spotlightem – wystarczy nacisnąć ⌘+Spacja, aby zamiast samej wyszukiwarki wywołać wspólne okno, w którym można zarówno wyszukać plik na dysku, jak i zadać pytanie asystentowi. W praktyce okazuje się to bardzo wygodnym rozwiązaniem, bo nie trzeba przełączać się do osobnej aplikacji czy otwierać okna czatu. Co ważne, Siri AI działa obecnie w wersji beta i wymaga zapisania się na listę oczekujących. W moim przypadku dostęp został aktywowany po około godzinie, choć z relacji użytkowników wynika, że czas oczekiwania bywa bardzo różny – od kilkudziesięciu minut do nawet dwóch dni.

Największe wrażenie robi jednak nie sama umiejętność prowadzenia rozmowy, ale to, jak dobrze Siri rozumie kontekst użytkownika. Apple indeksuje lokalnie wiadomości, e-maile, dokumenty i inne dane zapisane na komputerze, dzięki czemu asystent potrafi odpowiadać na pytania odnoszące się do naszej codziennej pracy czy życia, nie wysyłając tych informacji do chmury.

Siri nie próbuje konkurować z Claude'em czy ChatGPT jako uniwersalny model wiedzy, ale staje się czymś w rodzaju inteligentnej pamięci naszego komputera, która zna zawartość naszych danych i potrafi z niej korzystać, zachowując przy tym prywatność użytkownika. To podejście wydaje mi się bardzo „apple'owskie” – mniej efektowne na pokaz, ale potencjalnie znacznie bardziej użyteczne na co dzień.

Warto przy tym wyjaśnić kwestię dostępności w Unii Europejskiej, bo wokół niej narosło sporo nieporozumień. O ile Siri AI faktycznie działa już na macOS 27 także dla użytkowników w Polsce i pozostałych krajach UE (na kompatybilnych Makach z Apple Silicon), o tyle Apple nadal nie udostępnia jej w iOS 27 i iPadOS 27 na terenie Unii Europejskiej z powodu trwających kwestii regulacyjnych. Podobnie wygląda sytuacja z funkcją iPhone Mirroring, która wciąż pozostaje w UE niedostępna.

W praktyce prowadzi to do dość paradoksalnej sytuacji – można rozmawiać z nową Siri na Macu, ale sięgając po iPhone'a czy iPada wracamy do starej, dobrze znanej Siri.

Golden Gate wprowadza wyraźne poprawki interfejsu Liquid Glass. Apple najwyraźniej wsłuchało się w głosy użytkowników narzekających na zbyt agresywną przezroczystość. Pojawił się suwak pozwalający regulować intensywność efektów, poprawiono kontrast, ujednolicono paski boczne i ograniczono liczbę zbędnych elementów rozpraszających uwagę. Efekt jest subtelny, ale odczuwalny. System wygląda nowocześniej, a jednocześnie jest bardziej czytelny i mniej męczący podczas wielogodzinnej pracy. Lewa kolumna w Finderze i innych aplikacjach nie znajduje się ponad właściwą treścią okna, jak ma to miejsce w macOS 26 Tahoe, jest płaska i lekko przezroczysta, jak dawniej. Podsumuję to brutalnie – macOS 27 Golden Gate nie wygląda już jak jakieś studenckie „distro” Linuksa z końca lat 90., a niestety z tym kojarzy mi się Liquid Glas w macOS 26 Tahoe (oj będę się musiał teraz oglądać za siebie, bo fani Linuksa mi tego nie podarują).

macOS 27 Golden Gate, a przynajmniej najnowsza beta, przynosi także poprawę wydajności. Wszystko działa minimalnie szybciej i stabilniej. Nie są to spektakularne nowości, ale właśnie takie poprawki często najbardziej wpływają na komfort korzystania z komputera. W pewnym sensie przypomina to filozofię dawnych wydań pokroju Snow Leoparda – mniej efektownych nowości, więcej dopracowywania fundamentów. Wśród nowych drobnych zmian, które sobie cenię, wspomnę np. o sugerowaniu nazw plików przy ich pierwszym zapisie, jednakże całość systemu sprawia wrażenie bardziej dopracowanej i zwyczajnie przyjemniejszej w codziennym użytkowaniu.

Opinia

Na uwagę zasługują również mniej nagłaśniane nowości. Aplikacja Hasła potrafi teraz automatycznie wzmacniać słabe hasła, logując się do obsługiwanych serwisów i zastępując je silniejszymi odpowiednikami (niestety liczba serwisów, które to wspierają jest jeszcze niewielka). Kalendarz lepiej rozumie wydarzenia wpisywane naturalnym językiem (choć dalej po angielsku, a nie po polsku), dzięki czemu dodawanie spotkań staje się jeszcze szybsze. Osoby korzystające z bardzo szerokich monitorów z pewnością docenią znacznie lepszą obsługę ekranów ultrapanoramicznych oraz wyeliminowanie problemów z gubieniem ustawień po ponownym podłączeniu monitora. Są to drobiazgi, które pojedynczo nie robią wielkiego wrażenia, ale razem wyraźnie poprawiają komfort codziennej pracy z Makiem.

Bardzo interesująco wygląda także kierunek obrany przez Apple w narzędziach dla programistów. Foundation Models Framework i możliwość korzystania z modeli Apple Intelligence bezpośrednio z poziomu Terminala pokazują, że firma myśli o sztucznej inteligencji znacznie szerzej niż tylko przez pryzmat nowych funkcji systemowych. Programiści mogą integrować lokalne modele językowe z własnymi aplikacjami, skryptami i narzędziami automatyzującymi pracę, bez konieczności wysyłania danych do zewnętrznych usług.

Dla przeciętnego użytkownika będzie to ciekawostka, ale dla deweloperów może okazać się jedną z najważniejszych nowości całego systemu. Sam z ciekawości w macOS 27 Golden Gate korzystam z Foundation Models i Foundation Cloud Computing, by wygenerować szybko projekty w Xcode – i to działa. OK, modele Apple nie są jeszcze tak mądre jak Codex czy Claude, ale to i tak bardzo dużo.

macOS 27 Golden Gate nie próbuje być rewolucją. Wręcz przeciwnie – sprawia wrażenie systemu dojrzalszego, bardziej dopracowanego i skupionego na detalach. Apple przygotowało aktualizację pełną mniejszych usprawnień, które bardzo szybko zaczyna się doceniać podczas codziennej pracy. Jest wiele drobnych zmian, które razem sprawiają, że macOS staje się jeszcze wygodniejszym, szybszym i bardziej dopracowanym systemem. I właśnie takie wydania bardzo często okazują się tymi, które najlepiej znoszą próbę czasu.



Apple vs. OpenAI – przedsmak nowej epoki?

Marek Gawryłowicz

Gdy w kwietniu bieżącego roku Apple oficjalnie ogłosiło, że John Ternus zastąpi Tima Cooka na stanowisku dyrektora generalnego, wiele osób zaczęło prześcigać się w przepowiedniach dotyczących jego nadchodzących rządów. Niektórzy dopatrywali się w nim nowego Jobsa, inni kontynuacji strategii Cooka, a jeszcze inni całkowitego zwrotu w nowym kierunku. Wszystko to były jednak rzecz jasna jedynie domysły, mniej lub bardziej uzasadnione jego dotychczasową historią jako pracownika Apple. Rozpoczęty niedawno spór sądowy z OpenAI może jednak stanowić pierwszy prawdziwy przedsmak tego, jak Ternus zamierza kierować firmą.

10 lipca Apple złożyło pozew przeciwko OpenAI, oskarżając twórców ChatGPT o nieuczciwe praktyki polegające na rekrutowaniu pracowników Apple przy jednoczesnym namawianiu ich do wykradania firmowych tajemnic przed przejściem do nowej pracy. Oczywiście z technicznego punktu widzenia decyzję o rozpoczęciu tej sądowej batalii podjął Tim Cook. Biorąc jednak pod uwagę, że takie spory zazwyczaj ciągną się latami, a Cook odchodzi ze stanowiska dyrektora generalnego już za kilka tygodni, raczej trudno uwierzyć, iż zrobił to bez uzgodnienia wszystkiego ze swoim następcą.

O obecnym CEO można bowiem powiedzieć wiele, ale na pewno nie to, że postępuje on spontanicznie i nieostrożnie, kierując się emocjami i chwilowymi kaprysami, nie myśląc o dalekosiężnych konsekwencjach. Co więcej, wszystkie jego dotychczasowe działania wyraźnie wskazują na to, że stara się on zagwarantować Ternusowi jak najgładszy start w nowej roli, więc myśl o tym, że zdecydowałby się samodzielnie wywołać na odchodne tego rodzaju pożar, wydaje się po prostu śmieszna.

W pewnym sensie można więc uznać, że pozwanie OpenAI jest pierwszą dużą decyzją podjętą przez Johna Ternusa jako CEO, jeszcze zanim oficjalnie objął on to stanowisko. Wiele osób tęskniących za Apple z epoki Jobsa zapewne potraktuje to jako dobry znak. Jobs był powszechnie znany z dość agresywnego, konfrontacyjnego podejścia do konkurentów. W 2005 roku, gdy dowiedział się o tym, że Adobe zaczęło rekrutować pracowników Apple, napisał do ówczesnego szefa tej firmy krótkiego maila o następującej treści:

„Firma Adobe prowadzi rekrutację wśród pracowników Apple. Zatrudnili już jedną osobę i kontaktują się z wieloma innymi. Przyjąłem zasadę, zgodnie z którą nasi rekruterzy nie prowadzą rekrutacji wśród pracowników Adobe. Wygląda na to, że ty stosujesz inną zasadę. Jeden z nas musi zmienić swoje podejście. Proszę, daj mi znać, kto”.

Ta krótka wiadomość z dość otwarcie wyrażoną groźbą dla wielu osób stanowi klasyczny przykład bezkompromisowego stylu Jobsa. Była to też jednak zarazem jedna z jego delikatniejszych i bardziej wyważonych reakcji na zagrożenie ze strony konkurencji. Po przeciwnej stronie spektrum znajduje się zaś „termonuklearna wojna”, którą wypowiedział firmie Google i systemowi Android. Według Waltera Isaacsona, autora najbardziej znanej biografii Jobsa, współzałożyciel Apple uważał Androida za ukradziony produkt i zarzekał się, że doprowadzi do jego zniszczenia, nawet gdyby miał walczyć aż do śmierci i wydać na to wszystkie pieniądze Apple. Wcześniej podobną niechęcią darzył również Microsoft i system Windows, zresztą z podobnych powodów.

Raczej nie wierzę w to, by Ternus chciał rzeczywiście udawać Jobsa, jednak niewykluczone, że może się nim w pewnym stopniu inspirować. Pozew przeciwko OpenAI można więc odczytać jako jego pierwszy ruch przeciwko firmie, którą uważa obecnie za największe zagrożenie dla Apple.

Tak jak Jobs walczył najpierw z Microsoftem o rynek komputerów osobistych, a później z Google o rynek smartfonów, tak Ternus zamierza rozpocząć swoje rządy od walki z OpenAI o dominację w nadchodzącej erze postsmartfonowej. Warto bowiem zauważyć, że pozew dotyczy właśnie „podkradania” pracowników i firmowych tajemnic z działu sprzętowego. Nie od dziś wiadomo, iż OpenAI pracuje nad tajemniczym urządzeniem mającym rzekomo przenieść komunikację między człowiekiem a sztuczną inteligencją na zupełnie nowy poziom (choć wiele wskazuje na to, że pod tymi szumnymi zapowiedziami kryje się po prostu smartgłośnik). Wprawdzie jest raczej mało prawdopodobne, by pozew Apple całkowicie ich przed tym powstrzymał, ale ma szansę przynajmniej ich spowolnić. Nie ma co się oszukiwać – Apple zdecydowanie przegrało wszystkie dotychczasowe rundy walki o rynek AI – jednak najwyraźniej Ternus nie chce mimo to odpuszczać i przygotowuje się do kolejnego starcia, tym razem na polu sprzętowym.

Po piętnastu latach z dość ostrożnym i spokojnym Timem Cookiem perspektywa przejęcia steru przez kogoś bardziej dynamicznego i skłonnego do walki może wydawać się całkiem obiecująca. Warto jednak pamiętać o tym, że Jobsowi tak naprawdę ostatecznie nigdy nie udało się pokonać Windowsa ani Androida. Wspomniany wcześniej mail do szefa Adobe był zaś jednym z głównych dowodów w procesie dotyczącym nielegalnej zmowy między firmami technologicznymi w sprawie rekrutacji pracowników, który zakończył się ugodą kosztującą 435 milionów dolarów. Jeśli zaś chodzi o walkę z konkurencją poprzez pozwy, cóż... John Sculley próbował tego pod koniec lat osiemdziesiątych, oskarżając Microsoft o to, że Windows kradnie pomysły Apple. Proces ciągnął się kilka lat i zakończył się wręcz ośmieszającą porażką. Pozostaje więc mieć nadzieję, że plan Ternusa, czymkolwiek jest, potoczy się nieco lepiej.



Co przyniesie przyszłość

Krystian Kozerawski

Następny numer MyApple Magazynu ukaże się już po prezentacji i premierze nowych urządzeń Apple. Być może jeszcze we wrześniu Apple pokaże swój pierwszy składany smartfon, powszechnie określany przez dziennikarzy technologicznych i blogerów mianem iPhone'a Ultra. Jaki może być ten nowy iPhone? Możemy tylko gdybać na bazie informacji, jakie pojawiają się w sieci.

Nadchodzący iPhone Ultra ma zrewolucjonizować rynek swoim unikalnym podejściem do konstrukcji i funkcjonalności. Według najnowszych doniesień urządzenie to przyjmie formę przypominającą książkę lub paszport, co oznacza, że po rozłożeniu będzie szersze niż wyższe, nawiązując swoim kształtem do kompaktowego iPada mini. Ma to zapewnić użytkownikom maksymalną przestrzeń roboczą przy zachowaniu poręczności urządzenia. Z mojego własnego doświadczenia z najlepszym – moim zdaniem – składanym smartfonem na rynku, czyli Samsungiem Galaxy Z Fold, mogę powiedzieć, że większy ekran przydaje mi się przede wszystkim do przeglądania sieci, czytania czy rysowania. Moim zdaniem iPhone Ultra pod wieloma względami może być podobny właśnie do składanego smartfona Samsunga.

iPhone Ultra ma być wyposażony w zewnętrzny ekran o przekątnej od 5,3 do 5,5 cala (a więc mniejszy niż ten w Galaxy Z Fold), który pozwoli na wygodne korzystanie z podstawowych funkcji telefonu jedną ręką w stanie złożonym. Po rozłożeniu aktywny będzie wewnętrzny wyświetlacz o przekątnej od 7,6 do 7,8 cala. Apple, znane z dbałości o detale, zamierza wyeliminować jeden z największych mankamentów obecnych na rynku składanych smartfonów, czyli widoczne zagięcie na środku ekranu. Dzięki zastosowaniu szkła o zmiennej grubości oraz specjalnego, optycznie przezroczystego kleju zagięcie ma być płytsze niż 0,15 milimetra, co uczyni je praktycznie niewidocznym i niewyczuwalnym pod palcem. I choć osobiście mi to zagięcie nie przeszkadza – w Galaxy Z Fold, z którego korzystam, widoczne jest ono tylko pod pewnym kątem – to jestem ciekawy, jak Apple poradzi sobie z tym technologicznie.

Opinia

Konstrukcja iPhone'a Ultra ma być niezwykle smukła, osiągając grubość zaledwie 4,5 milimetra po rozłożeniu. Jeśli ta pogłoska się potwierdzi, to iPhone Ultra będzie jednym z najcieńszych urządzeń w historii firmy. Aby zachować odpowiednią sztywność i trwałość przy tak smukłej obudowie, Apple planuje wykorzystać połączenie tytanu oraz aluminium. Tytan zostanie użyty w najbardziej newralgicznych, zewnętrznych elementach ramy, podczas gdy aluminium posłuży do budowy wnętrza, co pozwoli na lepsze odprowadzanie ciepła i redukcję wagi.

Tak ekstremalne odchudzenie urządzenia niesie jednak za sobą pewne kompromisy konstrukcyjne, do których od jakiegoś czasu przyzwyczaja nas Apple, oczywiście nie nazywając tego po imieniu, czyli kompromisem. W obudowie ma zabraknąć miejsca na zaawansowany system kamer TrueDepth, co oznacza rezygnację z technologii Face ID na rzecz czytnika linii papilarnych Touch ID, zintegrowanego z przyciskiem zasilania.

Z kolei moduł tylnych aparatów ma składać się tylko z dwóch obiektywów – głównego oraz ultraszerokokątnego – obu o rozdzielczości 48 megapikseli. Dodanie teleobiektywu zwiększyłoby grubość urządzenia ponad zakładany limit.

Sercem urządzenia ma być procesor nowej generacji, prawdopodobnie A20 Pro, wykonany w dwunanometrowym procesie technologicznym, wspierany przez dużą ilość pamięci RAM, co zapewni płynną obsługę zaawansowanych funkcji sztucznej inteligencji oraz wielozadaniowości. System operacyjny zostanie wzbogacony o funkcje znane z iPadów, umożliwiające wygodną pracę w dwóch aplikacjach jednocześnie, obok siebie. Zapewni też poprawne wyświetlanie aplikacji w trybie pełnoekranowym przy zupełnie przecież nowych proporcjach ekranu, co zdradza funkcja klonowania ekranu iPhone'a w macOS 27 Golden Gate (niestety niedostępna w Unii Europejskiej). iPhone Ultra ma być zasilany przez pojemną baterię, która dzięki nowatorskiej, dwukomorowej konstrukcji ma podobno osiągnąć pojemność nawet 5800 mAh, gwarantując długi czas pracy na jednym ładowaniu pomimo dużego, składanego ekranu.

Wszystko to wygląda bardzo interesująco. Kwestią na razie nierozstrzygniętą jest to, na ile wszystkie te pogłoski się sprawdzą, a jeśli tak, to na którego iPhone'a się zdecyduję. Bardzo podobają mi się obecne iPhone'y Pro Max i szkoda byłoby mi tracić Face ID czy aparat z teleobiektywem. Z drugiej strony podoba mi się możliwość posiadania dwóch urządzeń w jednym – smartfona i tabletu. iPhone Ultra, jeśli będzie dostępny, będzie też ciekawym polem doświadczalnym dla twórców aplikacji na iOS, w tym i dla mnie. Już teraz intensywnie myślę nad tym, jak tworzone przeze mnie aplikacje będą wyglądać na rozkładanym ekranie takiego iPhone'a. Tymczasem pozostaje uzbroić się w cierpliwość.



Px8 S2. Usłysz prawdę.

Doświadcz porywającego brzmienia
i niezrównanego komfortu dzięki
najbardziej luksusowej konstrukcji,
jaką kiedykolwiek zaprojektowaliśmy.

Bowers & Wilkins

Salony firmowe Bowers & Wilkins: www.tophifi.pl



BPM Vision, czyli najbardziej uniwersalny bezprzewodowy ciśnieniomierz Withings

Jakub Świtek

Dotychczas w ofercie Withings dostępne były dwa ciśnieniomierze, jednak z uwagi na nowoczesną i mobilną formę produkty te trafiały głównie do młodszych użytkowników, co wykluczało osoby starsze.

W związku z tym firma postanowiła stworzyć uniwersalny produkt, z którego będą mogli korzystać wszyscy. Mowa o modelu BPM Vision. Na wstępie warto podkreślić, że podobnie jak w przypadku innych urządzeń producenta jest to również wyrób medyczny, co oznacza, że zapewnia on klinicznie walidowane pomiary.

Bezprzewodowy ciśnieniomierz został wykonany z białego plastiku i cechuje się wymiarami 23 × 19 × 7 cm oraz wagą około 340 gramów. Na przodzie umieszczono kolorowy 2,8-calowy ekran LCD z trzema fizycznymi przyciskami służącymi do obsługi. Dodatkowo w prawym dolnym rogu znajduje się przycisk włączania. Przód urządzenia został również wyposażony w dwie elektrody umożliwiające wykonywanie 1-odprowadzeniowego pomiaru EKG. Wbudowana bateria umożliwia pracę aż do 12 miesięcy, a jej doładowanie odbywa się poprzez port USB-C.

W zestawie dołączany jest mankiet pomiarowy (dla obwodu 22-42 cm). Opcjonalnie można dokupić wersję XL (40-52 cm). Całość wraz z urządzeniem dostarczana jest w szarym, twardym etui, które służy do przechowywania ciśnieniomierza.

BPM Vision umożliwia pomiar aż dla ośmiu użytkowników, a w trybie offline przechowuje aż do 16 pomiarów.

Z poziomu dedykowanej aplikacji mamy możliwość zarządzania urządzeniem, zapraszania dodatkowych osób oraz podglądu wszystkich naszych pomiarów wraz z opisami. Mowa tu o ciśnieniu skurczowym i rozkurczowym, tętnie oraz EKG. W przypadku tego ostatniego, jeżeli system wykryje migotanie przedsionków (AFib), od razu zostaniemy o tym poinformowani.



Co więcej, każdy pomiar EKG jest fizycznie rejestrowany, dzięki czemu możemy go odtworzyć w każdej chwili. Warto wspomnieć, że nasze dane przechowywane są również w chmurze Withings, dzięki czemu mamy do nich dostęp również z poziomu przeglądarki internetowej. Nasze wyniki możemy zapisywać w pliku PDF oraz udostępniać je bezpośrednio lekarzowi.

Z perspektywy użytkowników smartfonów ważne jest to, że dane są przesyłane również do systemowych aplikacji, takich jak Apple Health, Google Health Connect oraz Google Fit. Należy podkreślić, że możliwe jest dwukierunkowe przesyłanie danych.

am pomiar jest niezwykle prosty, a na ekranie wyświetlają się wszystkie potrzebne kroki oraz informacje. W przypadku sprawdzenia ciśnienia wystarczy założyć mankiet i wybrać pojedynczy pomiar lub przeprowadzić trzy pod rząd.

SPodczas tego „badania” możemy również przeprowadzić EKG (dostępne jest również pojedyncze badanie). W tym celu należy przyłożyć palce wskazujące do wspomnianych wcześniej elektrod i odczekać 30 sekund.

Po zakończonym badaniu na wyświetlaczu pojawią się wszystkie potrzebne informacje. Dodatkowo dzięki kodowaniu kolorami wskaźników można szybko odczytać, czy wartości są w normie, czy wymagają uwagi.

Withings BPM Vision jest niezwykle uniwersalnym urządzeniem, które dzięki nowemu podejściu może być wykorzystywane przez wszystkich domowników, a stosunkowo niewygórowana cena 795 złotych pozwoli zachować spokój i dbać o zdrowie domowników przez długie lata.



Słuchawki Audeze LCD-S20

Krystian Kozerawski

Marka Audeze od lat kojarzy się przede wszystkim z wysokiej klasy słuchawkami planarnymi, które zdobyły uznanie zarówno wśród wymagających melomanów, jak i realizatorów dźwięku pracujących w studiach nagraniowych. Kolejne modele tej firmy pokazują, że producent konsekwentnie rozwija własne technologie i jednocześnie stara się docierać do coraz szerszego grona odbiorców.

Audeze LCD-S20 Closed Back to jedna z najnowszych propozycji w ofercie producenta. To słuchawki o zamkniętej konstrukcji, stworzone przede wszystkim z myślą o pracy studyjnej, nagrywaniu i monitoringu, ale jednocześnie mogące sprawdzić się także podczas codziennego słuchania muzyki. Producent postawił tutaj na rozwiązania, które do tej pory kojarzone były z wyższymi modelami, dzięki czemu LCD-S20 mają oferować charakterystyczne dla marki brzmienie przy zachowaniu praktycznej, zamkniętej konstrukcji.

Już sam wygląd słuchawek pokazuje, że priorytetem była funkcjonalność. Konstrukcja jest solidna i sprawia wrażenie przygotowanej do wielogodzinnej pracy w studiu. Zastosowano miękkie poduszki oraz regulowany pałąk, dzięki czemu słuchawki dobrze dopasowują się do głowy i zapewniają odpowiedni komfort podczas długich sesji odsłuchowych. Zamknięta konstrukcja ma tutaj bardzo konkretne zadanie. Skutecznie ogranicza przenikanie dźwięków z otoczenia, zapewniając dobrą pasywną redukcję hałasu, ale jednocześnie ogranicza wydostawanie się dźwięku na zewnątrz. Jest to szczególnie ważne podczas nagrywania wokali czy instrumentów, kiedy odsłuch nie powinien przedostawać się do mikrofonu.

Advertorial

Najważniejszym elementem LCD-S20 są oczywiście planarne przetworniki magnetyczne, z których Audeze słynie od lat. Producent zastosował tutaj rozwiązania wywodzące się z droższych modeli, w tym technologię SLAM, odpowiadającą za poprawę reprodukcji najniższych częstotliwości oraz zwiększenie realizmu basu. W praktyce oznacza to próbę połączenia szybkości i precyzji charakterystycznej dla przetworników planarnych z mocniejszym i bardziej fizycznym odczuwaniem niskich tonów. Dodatkowo wykorzystano opatentowane falowody Fazor oraz ultracienkie membrany, które od lat stanowią jeden z elementów wyróżniających konstrukcje Audeze.

LCD-S20 zostały zaprojektowane jako narzędzie pracy dla realizatorów, producentów muzycznych i muzyków. Neutralny charakter prezentacji oraz wysoka szczegółowość mają ułatwiać ocenę nagrań, wychwytywanie drobnych niuansów i podejmowanie decyzji podczas miksu czy edycji materiału. Jednocześnie słuchawki równie dobrze sprawdzą się podczas zwykłego słuchania muzyki, oferując wysoką rozdzielczość, szerokie pasmo przenoszenia i charakterystyczną dla konstrukcji planarnych szybkość reakcji.

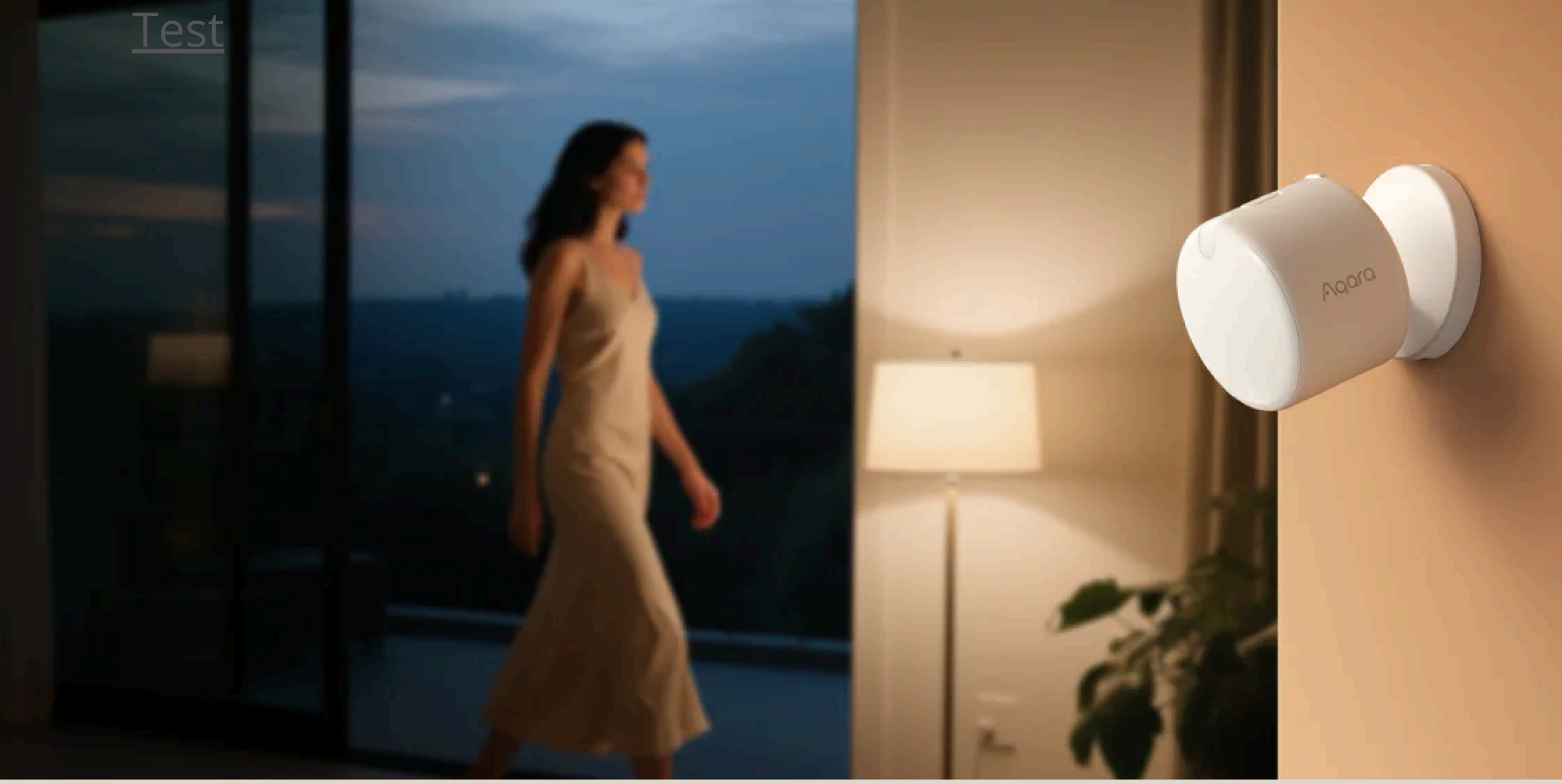
Na uwagę zasługuje również modułowa budowa. Producent przewidział możliwość łatwej wymiany wielu elementów eksploatacyjnych, co w przypadku sprzętu przeznaczonego do intensywnego użytkowania ma duże znaczenie. To rozwiązanie dobrze wpisuje się w filozofię Audeze, która od lat stawia na trwałość swoich produktów oraz możliwość ich serwisowania.

LCD-S20 są propozycją skierowaną przede wszystkim do osób, które szukają zamkniętych słuchawek planarnych do zastosowań profesjonalnych. Dzięki skutecznej pasywnej izolacji od hałasu mogą znaleźć zastosowanie podczas nagrań, pracy w domowym studiu czy mobilnych sesji realizacyjnych. Jednocześnie wykorzystanie technologii znanych z droższych modeli pokazuje, że producent nie traktuje tego modelu jako kompromisu, lecz jako pełnoprawnego przedstawiciela rodziny LCD.

Audeze LCD-S20 Closed Back są więc interesującą propozycją dla wszystkich, którzy chcą wejść w świat planarnych słuchawek tej marki i jednocześnie potrzebują konstrukcji zamkniętej. Połączenie technologii planarnych przetworników, opatentowanych rozwiązań Audeze, solidnej budowy oraz przeznaczenia do zastosowań studyjnych sprawia, że jest to model, który może zainteresować zarówno profesjonalistów, jak i ambitnych pasjonatów muzyki poszukujących precyzyjnego narzędzia do pracy i odsłuchu.

Słuchawki Audeze LCD-S20 dostępne są w sieci salonów Top Hi-Fi & Video Design w cenie 2499 zł





Aqara FP300, czyli bezprzewodowy domowy czujnik typu 5 w 1

Jakub Świtek

Jednym z moich ulubionych producentów inteligentnych akcesoriów domowych jest firma Aqara, która cały czas rozwija swoją linię produktową, czego owocem jest najnowszy czujnik FP300.

Jest to urządzenie typu 5 w 1, dzięki czemu pozwala na detekcję ruchu, obecności, pomiar wilgotności, temperatury oraz poziomu natężenia światła. Zostało wykonane z białego plastiku, a jego wymiary to zaledwie 42 × 42 × 50 mm. Dzięki wbudowanej podstawce z nóżką można dostosować kąt nachylenia oraz obrotu, co pozwala zamontować akcesorium w niemal każdym miejscu.

Czujnik zasilany jest dwiema bateriami CR2450, a jego czas pracy może sięgać aż trzech lat w przypadku Zigbee; dla Thread jest to okres około dwóch lat.

Podobnie jak w przypadku innych urządzeń firmy proces parowania jest niezwykle szybki i intuicyjny. Należy pamiętać, że dodanie go bezpośrednio do aplikacji Aqara Home (dla Zigbee) zwiększa możliwości sprzętu. Z tego miejsca możemy ustawić minimalny czas wykrywania obecności, częstotliwość pomiarów czy zasięg. Szkoda, że na ten moment nie można osobno ustawić czujnika ruchu i obecności. W przypadku Apple Home i Thread dodatkowe ustawienia są ograniczone.

Test

W przeciwieństwie do innych urządzeń dostępnych na rynku FP300 pozwala wyeliminować fałszywe alarmy dzięki połączeniu AI z czujnikami PIR i mmWave. Czujnik obecności umożliwia „badanie” otoczenia w zakresie 120 stopni oraz w maksymalnej odległości 6 metrów (minimalna odległość to 25 centymetrów). Integracja sensora obecności i ruchu pozwala wyeliminować powiadomienia dotyczące każdego ruchu użytkownika przebywającego w pomieszczeniu.

Ciekawym rozwiązaniem jest uczenie się otoczenia przez urządzenie, dzięki czemu zmiany w pomieszczeniu, takie jak przesuwanie mebli, nie będą miały wpływu na pomiary.

Dzięki kompatybilności ze standardami Matter over Thread i Zigbee jesteśmy w stanie stworzyć mnóstwo automatyzacji bazujących na wspomnianych na początku czujnikach. Niestety, w przeciwieństwie do przewodowego modelu FP2, nie możemy tworzyć obszarów, które zwiększałyby precyzję i sensowność automatyzacji – na przykład gdy usiądziemy przy stole, włączą się światła, a gdy ktoś usiądzie na kanapie, włączy się telewizor. Z perspektywy inteligentnego domu jest to niezwykle przydatne rozwiązanie.

Jeżeli szukacie bezprzewodowego czujnika obecności, który umożliwia również pomiar wilgotności, temperatury oraz poziomu natężenia światła, to wybór modelu FP300 jest rozsądnym posunięciem, szczególnie uwzględniając jego stosunkowo niską cenę – 179 złotych.



Test EufyCam E40 z HomeBase 2

Krystian Kozerawski

Od kilku lat sukcesywnie rozbudowuję system monitoringu wokół mojego domu, opierając go na urządzeniach marki Eufy. Na łamach MyApple opisywałem już zestaw eufyCam S330, składający się ze stacji bazowej HomeBase S380 oraz kamer eufyCam 3. Kilka miesięcy później dołączyła do niego także obrotowa kamera eufy Security SoloCam S340. Oba rozwiązania sprawdzają się u mnie bardzo dobrze i przez długi czas wydawało mi się, że monitoring posesji mam już zamknięty. W praktyce okazało się jednak, że nawet dobrze zaplanowany system ma swoje „blind spots”, czyli miejsca pozostające poza polem widzenia kamer. To właśnie dlatego zdecydowałem się rozbudować go o zestaw trzech kamer EufyCam E40 współpracujących ze stacją HomeBase 2.

Nowe kamery zamontowałem na pergoli oraz w ogrodzie, tak aby uzupełniały obszary niewidoczne dla dotychczasowych urządzeń. Dzięki temu udało mi się objąć monitoringiem praktycznie całą posesję. Była to również dobra okazja do sprawdzenia, jak w codziennym użytkowaniu wypada tańszy zestaw Eufy w bezpośrednim porównaniu z bardziej zaawansowanym systemem opartym na HomeBase S380 i kamerach eufyCam 3.

Już sama instalacja pokazała jedną z największych zalet tego rozwiązania. Kamery są całkowicie bezprzewodowe i wyposażone we wbudowane panele słoneczne, dzięki czemu nie trzeba prowadzić przewodów zasilających ani pamiętać o regularnym ładowaniu akumulatorów. Wystarczy znaleźć miejsce z dostępem do światła słonecznego, zamontować kamerę i dodać ją w aplikacji Eufy Security. Cały proces zajmuje zaledwie kilkanaście minut. W moim przypadku montaż na pergoli i w ogrodzie był znacznie prostszy, niż gdybym musiał doprowadzać tam zasilanie.



Test

Choć EufyCam E40 korzystają z HomeBase 2, a nie nowszej stacji HomeBase S380, nie odczuwałem podczas codziennego użytkowania większych ograniczeń. Owszem, HomeBase S380 oferuje bardziej rozbudowane funkcje związane ze sztuczną inteligencją i daje większe możliwości dalszej rozbudowy systemu, ale HomeBase 2 nadal pozostaje bardzo dobrym centrum monitoringu. Co równie ważne, podobnie jak w przypadku pozostałych urządzeń Eufy, nagrania przechowywane są lokalnie. Nie trzeba wykupywać żadnego abonamentu, aby korzystać z pełnej funkcjonalności kamer. W czasach, gdy coraz więcej producentów uzależnia podstawowe funkcje monitoringu od miesięcznej subskrypcji, jest to jedna z największych zalet całego ekosystemu Eufy.

Pod względem jakości obrazu EufyCam E40 pozytywnie mnie zaskoczyły. Oczywiście eufyCam 3 pozostają konstrukcją bardziej zaawansowaną i oferują wyższą rozdzielczość oraz bardziej rozbudowane funkcje analizy obrazu, jednak podczas codziennego korzystania różnice nie są aż tak duże, jak mogłoby się wydawać.



Rozdzielczość 2K w zupełności wystarcza do rozpoznawania osób, sprawdzenia tego, co dzieje się na posesji czy odczytania wielu szczegółów. Obraz jest wyraźny, dobrze nasycony i zachowuje naturalne kolory.

Najbardziej interesowało mnie jednak działanie kamer po zmroku. To właśnie noc jest największym wyzwaniem dla każdego systemu monitoringu. Producent zastosował tutaj technologię MaxColor Vision, dzięki której kamera potrafi zachować kolorowy obraz nawet przy bardzo słabym oświetleniu. W praktyce rozwiązanie działa bardzo dobrze. Lampy ogrodowe czy światło dochodzące z domu okazują się wystarczające, aby obraz nadal pozostawał kolorowy i bogaty w szczegóły. Dopiero w całkowitej ciemności kamera przechodzi do bardziej klasycznego trybu pracy. To rozwiązanie sprawia, że nocne nagrania są zdecydowanie bardziej użyteczne niż w przypadku wielu starszych kamer wykorzystujących wyłącznie podczerwień.

Rozbudowa monitoringu szybko pokazała swoją praktyczną wartość. Jednym z przykładów są dostawy kurierskie. Coraz częściej kurierzy zostawiają paczki na ganku lub przy drzwiach wejściowych, jeśli nikogo nie ma akurat w domu. Sam fakt pozostawienia przesyłki nie stanowi problemu, ale dobrze mieć zapis momentu jej dostarczenia. Jeżeli z jakiegoś powodu paczka zaginie albo pojawią się wątpliwości, czy rzeczywiście została pozostawiona we wskazanym miejscu, nagranie z kamery stanowi bardzo konkretny dowód. To jedna z tych funkcji, o których rzadko myśli się podczas zakupu monitoringu, a które później okazują się niezwykle praktyczne.

Test

Monitoring pozwala też zobaczyć, jak wiele dzieje się wokół domu wtedy, gdy śpimy albo jesteśmy poza nim. Regularnie zaglądają do mnie obce koty, które najwyraźniej upodobały sobie ogród jako miejsce spacerów. Od czasu do czasu pojawiają się również sarny, a raz kamery zarejestrowały nawet niewielkie stado dzików przechodzących w pobliżu ogrodzenia. To oczywiście bardziej ciekawostka niż kwestia bezpieczeństwa, ale właśnie takie sytuacje najlepiej pokazują, jak często kamery rejestrują wydarzenia, których normalnie nigdy byśmy nie zauważyli.

Jednocześnie był to dobry test działania systemu wykrywania ruchu. Kamery bez problemu rozpoznawały zarówno ludzi, jak i zwierzęta, a odpowiednie ustawienie stref monitorowania pozwoliło ograniczyć liczbę niepotrzebnych powiadomień wywoływanych przez ruch uliczny, gałęzie poruszane przez wiatr czy intensywniejszy deszcz. Powiadomienia pojawiają się szybko, a dostęp do zapisanych nagrań z poziomu aplikacji jest praktycznie natychmiastowy.

Podobnie jak pozostałe urządzenia Eufy, także E40 bardzo dobrze wpisują się w ekosystem Apple. Kamery współpracują z HomeKit, dzięki czemu obraz można wyświetlać bezpośrednio w aplikacji Dom, a cały system łatwo połączyć z innymi elementami inteligentnego domu. Dla użytkowników urządzeń Apple jest to z pewnością dodatkowy argument przemawiający za wyborem właśnie tego rozwiązania.

Jeżeli ktoś oczekuje najwyższej dostępnej rozdzielczości i najbardziej zaawansowanych funkcji sztucznej inteligencji, powinien zainteresować się wyższymi modelami producenta. Trzeba jednak pamiętać, że E40 są wyraźnie tańszą propozycją i trudno oczekiwać, aby pod każdym względem dorównywały flagowym kamerom. W swojej klasie oferują jednak bardzo dobrze wyważony zestaw możliwości i podczas codziennego użytkowania naprawdę trudno odczuć większe kompromisy.

Po kilku tygodniach korzystania z nowych kamer mogę powiedzieć jedno – idealnie uzupełniły mój system monitoringu domu. Dzięki nim udało mi się wyeliminować wszystkie miejsca pozostające wcześniej poza zasięgiem kamer, a jednocześnie zachować wszystkie zalety ekosystemu Eufy, z którego korzystam od kilku lat.

I chyba właśnie to jest najlepsza rekomendacja, jaką mogę wystawić temu zestawowi. EufyCam E40 nie wróciły po zakończeniu testów do pudełka. Zostały na pergoli i w ogrodzie, stając się stałym elementem mojego systemu monitoringu. Jeżeli szukacie kamer, które są łatwe w montażu, praktycznie bezobsługowe dzięki zasilaniu słonecznemu, oferują bardzo dobrą jakość obrazu i nie wymagają opłacania kolejnej miesięcznej subskrypcji, to EufyCam E40 z HomeBase 2 są propozycją zdecydowanie wartą uwagi. Nie są najbardziej zaawansowanymi kamerami w ofercie producenta, ale dla zdecydowanej większości użytkowników będą po prostu rozsądnym wyborem, oferującym świetny stosunek możliwości do ceny.





Eve Aqua, czyli niezawodny kompan podlewania ogrodu

Jakub Świtek

Dotychczas firma Eve kojarzyła mi się ze smart rozwiązaniami związanymi z ogrzewaniem, oświetlaniem, różnego rodzaju czujnikami oraz zasilaniem.

Natomiast w ofercie firmy dostępny jest również moduł, który pozwala na zautomatyzowanie podlewania. Mowa tu o Eve Aqua, czyli inteligentnym kontrolerze systemu nawadniania, który – w skrócie – otwiera/zamyka przepływ wody.

Korpus urządzenia został wykonany z wysokiej jakości plastiku w kolorze czarno-szarym. Natomiast do stworzenia wnętrza wykorzystano miedź, co zapewnia dłuższą żywotność. Cechuje się ono następującymi wymiarami: 80 × 123 × 94 mm. Warto wspomnieć, że jest odporne na wodę zgodnie z normą IPX4 oraz jest chronione przed UV. Wymagane ciśnienie wody oscyluje między 1 barem (14,5 psi) a 5 barami (72,5 psi). Zarówno wejście, jak i wyjście zostało oparte na gwincie 3/4”. Górna złączka posiada dodatkowe metalowe sitko, które chroni wnętrze przed zabrudzeniami.

Całość zasilana jest przez dwie baterie typu AA, które powinny wystarczyć na mniej więcej rok pracy. Przy częstym korzystaniu będzie to bliżej sześciu miesięcy. Okres ten powinien zaspokoić potrzeby wiosenno-letniego podlewania ogrodu.

Sam montaż jest niezwykle prosty. Wystarczy umieścić we wnętrzu baterię (pierwszy demontaż korpusu może wydawać się trudny), a następnie przykręcić urządzenie do kranu i podpiąć wąż ogrodowy.

Z poziomu aplikacji Eve mamy dostęp do statystyk dotyczących zużycia wody (wcześniej należy zdefiniować ilość przepływającej wody na minutę), możemy ustawić harmonogram pracy, czas działania, a także jednorazowo włączyć nawadnianie. W tym miejscu można ustawić różnego rodzaju sceny oraz automatyzacje.

Test

Natomiast systemowa aplikacja Dom pozwala jedynie włączyć/wyłączyć podlewanie oraz ustawić czas trwania podlewania po manualnym włączeniu poza istniejącym harmonogramem.

Warto wspomnieć, że Eve Aqua jest kompatybilne ze standardem Thread oraz HomeKit. Mowa tu o akcesorium typu sleepy endpoint, czyli o urządzeniu końcowym o niskim poborze mocy, które przez większość czasu pozostaje w trybie uśpienia, dzięki czemu cechuje się bardzo niskim zapotrzebowaniem na energię.

Eve Aqua to wydatek około 450–500 złotych, co nie jest niską kwotą. Jednak jeżeli codziennie podlewacie ogród, to inwestycja w ten moduł może szybko przynieść wymierne korzyści. Akcesorium cechuje się wysoką stabilnością działania, bardzo dobrą jakością wykonania oraz bezpieczeństwem – nie ma obaw o żadne niekontrolowane wycieki czy zalania.



Samsung The Movingstyle – ekran, który podąża za użytkownikiem

Krystian Kozerawski

Muszę przyznać, że kiedy po raz pierwszy zobaczyłem Samsung The Movingstyle, pomyślałem, że to kolejny produkt z kategorii tych, które świetnie wyglądają na materiałach promocyjnych, ale w praktyce trudno znaleźć dla nich zastosowanie. Telewizor na kółkach? Brzmiało to bardziej jak ciekawostka niż sprzęt, którego rzeczywiście można potrzebować. Im dłużej jednak przyglądałem się temu urządzeniu i jego możliwościom, tym bardziej dochodziłem do wniosku, że Samsung chyba całkiem trafnie odczytał sposób, w jaki coraz więcej osób korzysta dziś z ekranów.

Przez lata przyzwyczailiśmy się do tego, że telewizor stoi w salonie, monitor na biurku, a tablet czy laptop wędrują z nami po całym domu. The Movingstyle próbuje nieco zatrzeć te granice. To urządzenie, które równie dobrze może pełnić rolę monitora podczas pracy, ekranu do wideokonferencji, telewizora do wieczornego seansu, centrum sterowania inteligentnym domem czy interaktywnej tablicy. Co ważne, nie trzeba go za każdym razem odłączać od kabli i przenosić w rękach. Wystarczy po prostu przesunąć go tam, gdzie akurat jest potrzebny.

Pracując na co dzień na MacBooku Pro, bardzo szybko zacząłem zastanawiać się, jak wyglądałby taki ekran w moim własnym domu. Bez problemu wyobrażam sobie sytuację, w której rano stoi obok biurka i służy jako dodatkowy monitor podczas pracy, a po jej zakończeniu jednym ruchem przesuwam go do salonu. Dzięki obsłudze AirPlay mógłbym błyskawicznie przesłać obraz z Maca czy iPhone’a, bez szukania kabli i przejściówek. To właśnie takie drobiazgi sprawiają, że urządzenie zaczyna wpisywać się w ekosystem, z którego wielu użytkowników Apple korzysta na co dzień.

Test



Mobilność wydaje mi się największą zaletą The Movingstyle i – co ważne – nie jest ona sztuką dla sztuki. Wyobrażam sobie sytuację, w której rano ekran stoi przy biurku i służy do pracy z laptopem. Później trafia do kuchni, gdzie wyświetla przepis albo ulubiony kanał na YouTube podczas gotowania. Wieczorem ląduje w salonie, gdzie można obejrzeć serial lub koncert w jednym z serwisów streamingowych, a kiedy pogoda dopisuje - dzięki wbudowanemu akumulatorowi - można zabrać go nawet na taras czy do ogrodu. Taki scenariusz wydaje mi się znacznie bardziej przekonujący niż traktowanie go wyłącznie jako kolejny telewizor.

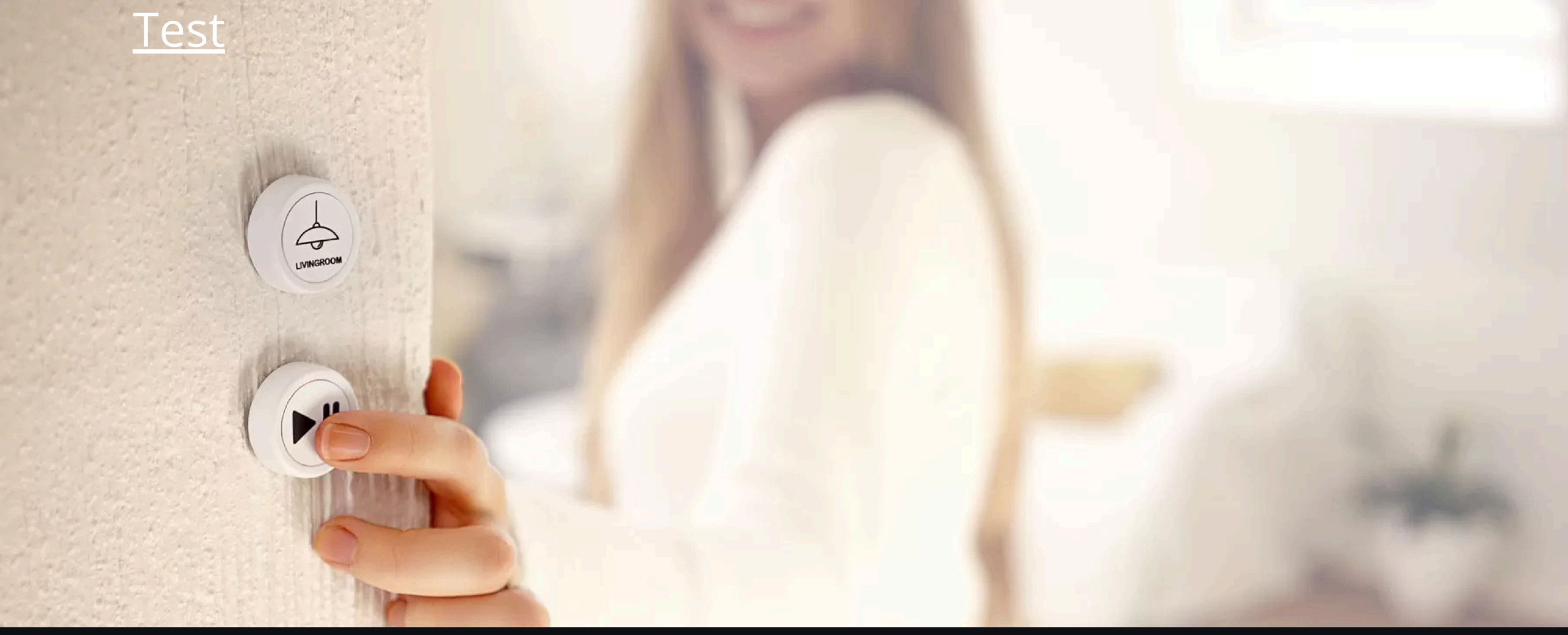
Sam ekran również prezentuje się bardzo dobrze. Mamy tutaj 27-calowy panel QHD z odświeżaniem 120 Hz i obsługą dotyku. Do tego dochodzi system One UI Tizen z dostępem do praktycznie wszystkich najważniejszych aplikacji streamingowych, Gaming Hub, SmartThings czy AirPlay. Nie jest to więc monitor, do którego trzeba stale podłączać komputer. W wielu sytuacjach może działać całkowicie samodzielnie. Jeżeli ktoś korzysta z Apple TV, nadal może to robić, ale mam wrażenie, że w wielu przypadkach zwyczajnie nie będzie takiej potrzeby.

Podoba mi się również to, że Samsung nie ograniczył się do zamontowania ekranu na mobilnej podstawie. Można regulować jego wysokość, obracać go do pionu, zmieniać kąt nachylenia czy obracać na boki. Dzięki temu sprawdzi się zarówno podczas pracy, jak i prezentacji, przeglądania stron internetowych, rysowania czy oglądania materiałów przygotowanych z myślą o pionowym formacie. Coraz więcej treści powstaje przecież właśnie z myślą o smartfonach, więc możliwość wygodnego ustawienia ekranu w pionie przestaje być jedynie ciekawostką.

Warto też pamiętać, że The Movingstyle nie jest urządzeniem, które ma zastąpić duży telewizor w salonie. Gdybym szukał sprzętu przede wszystkim do wieczornych seansów filmowych, wybrałbym znacznie większy model OLED lub Neo QLED. Tutaj chodzi o coś zupełnie innego. O ekran, który przez większość dnia po prostu jest tam, gdzie akurat go potrzebuję. I mam wrażenie, że właśnie w tym tkwi największy sens tego projektu.

Coraz częściej odnoszę zresztą wrażenie, że przyszłość elektroniki użytkowej nie polega na dokładaniu kolejnych funkcji czy zwiększaniu przekątnej ekranu. Znacznie ważniejsze staje się to, aby urządzenia potrafiły dostosować się do naszego stylu życia. Samsung The Movingstyle jest bardzo dobrym przykładem takiego podejścia. Nie próbuje na siłę zastąpić telewizora, monitora czy tabletu. Łączy natomiast część ich możliwości w jednym urządzeniu, które można po prostu zabrać tam, gdzie akurat jest potrzebne.

I właśnie dlatego uważam, że jest to jeden z ciekawszych produktów lifestyle'owych, jakie Samsung pokazał w ostatnim czasie. Nie dlatego, że oferuje rewolucyjne parametry techniczne, ale dlatego, że proponuje zupełnie inne spojrzenie na ekran – taki, który przestaje być meblem stojącym w jednym miejscu, a staje się po prostu kolejnym elementem domowej przestrzeni, podążającym za użytkownikiem zamiast zmuszać użytkownika do podążania za nim.



Inteligentne przyciski Flic

Jakub Świtek

Gdy mówimy o smart akcesoriach, które będą wykorzystywane w naszych domach, biurach czy firmach, to większość ludzi zapewne myśli o takich produktach jak żarówki, włączniki czy zamki. Natomiast w ofercie wielu firm dostępne są również małe, niepozorne akcesoria pozwalające na kontrolowanie innych urządzeń.

Jednym z takich przedsiębiorstw jest szwedzki Flic, który jako pierwszy wprowadził inteligentne przyciski i cały czas rozwija swoją ofertę. To właśnie na nich skupimy swoją uwagę w tym tekście.

Flic Button to małe, wykonane z miłego w dotyku białego lub czarnego plastiku przyciski, które pozwalają na aktywowanie wcześniej zdefiniowanego zadania. Cechują się one wymiarami 8,3 × 29 mm oraz niewielką wagą 8 gramów. Zasilane są baterią CR2032, której żywotność ma starczyć nawet na trzy lata korzystania. Warto wspomnieć, że przyciski łączą się poprzez Bluetooth, a ich maksymalny zasięg to około 50 metrów (wewnątrz budynku). W linii prostej na zewnątrz zasięg to 200–300 metrów. Każdy przycisk został oznaczony nazwą firmy, jednak zainteresowane osoby mogą kupić zestaw naklejek, które pozwolą lepiej spersonalizować każdy z nich. Koszt takiego zestawu to sześć euro.

Dzięki temu, że działają one jedynie w zasięgu Bluetooth, można je zabrać ze sobą w podróż, co otwiera przed nami dodatkowe możliwości.

Proces parowania jest niezwykle prosty. Wystarczy zainstalować dedykowaną aplikację, a następnie dodać przyciski. Z tego poziomu możemy przypisać różnego rodzaju akcje spośród oferowanych dostawców. Znajdziemy tu między innymi Sonosa, IKEA, LIFX, Apple Music, Philips Hue czy VLC. Co więcej, można przypisać różne zdarzenia, które obejmują sterowanie naszym smartfonem. Możemy zdefiniować akcje dla pojedynczego, podwójnego naciśnięcia lub dla przytrzymania. Ważne jest to, że w ramach jednej interakcji możemy wywołać kilka akcji jednocześnie.

Test

W przypadku tego produktu należy zwrócić uwagę, że jest on kompatybilny z HomeKit/Matter jedynie wtedy, gdy wykorzystamy specjalną bramkę, która dostępna jest w ofercie. Dzięki temu zyskamy możliwość kontrolowania wszystkich urządzeń, które mamy zintegrowane w HomeKit czy Matter.

Pozostając w temacie huba Flic LR, warto wspomnieć, że umożliwia on również zdalne sterowanie przyciskami, dzięki czemu nie trzeba mieć telefonu w ich zasięgu, żeby móc wywołać daną akcję. Jest to szczególnie ważne w przypadku korzystania z nich przez różnych użytkowników. Dodatkowo akcesorium to jest w pełni programowalne dzięki udostępnionemu SDK.

Urządzenie cechuje się następującymi wymiarami: 86 × 66 × 12,8 mm i jest zasilane poprzez kabel micro-USB. Zostało ono wyposażone w port Ethernet, złącze audio oraz podczerwień. Do jednego odbiornika można przypisać aż do 63 przycisków. Dzięki wykorzystaniu IR możemy sterować normalnymi urządzeniami wyposażonymi w podczerwień. Mowa tu między innymi o telewizorze, klimatyzacji czy wentylatorach.

Jeden przycisk Flic to wydatek 37 euro, natomiast w przypadku kupna zestawu składającego się z trzech został on wyceniony na 93 euro. Flic LR to wydatek 103 euro.



Nowości w sklepie MyApple

Marek Gawryłowicz

Lato to dla wielu osób okres wypoczynku i wakacyjnych podróży. Warto zadbać o to, by towarzyszące nam w tych przygodach iPhone'y, iPady, MacBooki, lokalizatory AirTag i inne urządzenia były odpowiednio zabezpieczone i zawsze naładowane. W sklepie MyApple znajdziecie duży wybór akcesoriów mogących Wam w tym pomóc, a także inne warte uwagi gadżety współpracujące ze sprzętem marki Apple. Przedstawiamy Wam przegląd najnowszych i najciekawszych z nich.

Uniwersalne etui wodoodporne TECH-PROTECT UWC7

Tech-Protect UWC7 to uniwersalne wodoodporne etui ochronne przeznaczone dla smartfonów do 6,9 cala, które sprawdzi się wszędzie tam, gdzie telefon może mieć kontakt z wodą – podczas pływania, nurkowania, kajakarstwa, spływów czy plażowania. Certyfikat IPX8 gwarantuje szczelność do głębokości 20 metrów, zapewniając ochronę niedostępną dla standardowych etui smartfonów.

Charakterystyczną cechą UWC7 jest piankowe wypełnienie krawędzi, dzięki któremu etui unosi się na powierzchni wody po wypadnięciu z ręki. To proste, ale skuteczne rozwiązanie minimalizujące ryzyko utraty telefonu podczas aktywności wodnych. Etui zachowuje przy tym stosunkowo smukły profil jak na produkt tej klasy ochrony. Przezroczysta powierzchnia umożliwia obsługę ekranu dotykowego i korzystanie z aparatu bezpośrednio przez etui, bez konieczności wyjmowania telefonu. Etui pasuje do zdecydowanej większości smartfonów do 6,9 cala, niezależnie od producenta i modelu. Tech-Protect UWC7 to praktyczny wybór dla aktywnych użytkowników, podróżników i wszystkich, którzy chcą mieć telefon zawsze przy sobie – nawet w wodzie.

Etui Tech-Protect UWC7 dostępne jest w kilku wariantach kolorystycznych



Advertorial

SPIGEN AIRSKIN – obudowa ochronna na MacBooka

Obudowa Spigen AirSkin to minimalistyczna ochrona MacBooka wykonana z lekkiego poliwęglanu, która chroni laptopa przed zarysowaniami, otarciami i codziennym zużyciem bez dodawania zbędnej grubości ani ciężaru. Transparentne wykończenie subtelnie dopełnia oryginalny wygląd urządzenia.

Precyzyjne wycięcia zapewniają pełny dostęp do wszystkich portów, gniazda MagSafe i funkcji laptopa bez konieczności zdejmowania obudowy. Zatrzaskowy montaż pozwala założyć lub zdjąć obudowę w kilka sekund. Uniesione nóżki TPU od spodu poprawiają stabilność na biurku i wspomagają cyrkulację powietrza pod laptopem.

Obudowy z serii SPIGEN AIRSKIN dostępne są w kilku wariantach kolorystycznych i rozmiarach pasujących do różnych modeli MacBooka



Advertorial

Składana stacja ładująca TECH-PROTECT A53

Ładowarka Tech-Protect A53 3 w 1 to magnetyczna stacja ładowania z certyfikowanym standardem Qi2.2, który zapewnia do 25 W mocy bezprzewodowej. Standard Qi2.2 gwarantuje szybsze i stabilniejsze ładowanie, a precyzyjny system magnetycznego centrowania automatycznie dopasowuje pozycję telefonu dla maksymalnej efektywności. Stacja jednocześnie ładuje smartfon, smartwatch i słuchawki bezprzewodowe.

Pionowy stojak MagSafe z regulowanym kątem utrzymuje telefon w wygodnej pozycji podczas ładowania – przydatne przy rozmowach wideo czy przeglądaniu treści. Dedykowany okrągły dysk indukcyjny ładuje zegarek, a boczna płaska strefa obsługuje słuchawki z etui ładującym Qi.

Wbudowane zabezpieczenia chronią urządzenia przed przegrzaniem, przepięciem, zwarciem i ciałami obcymi (FOD). Po złożeniu stacja jest kompaktowa i łatwa do spakowania w podróż. Matowe ciemnoszare wykończenie nadaje jej nowoczesny charakter.

Stacja ładująca TECH-PROTECT A53 jest dostępna w kolorze ciemnoszarym



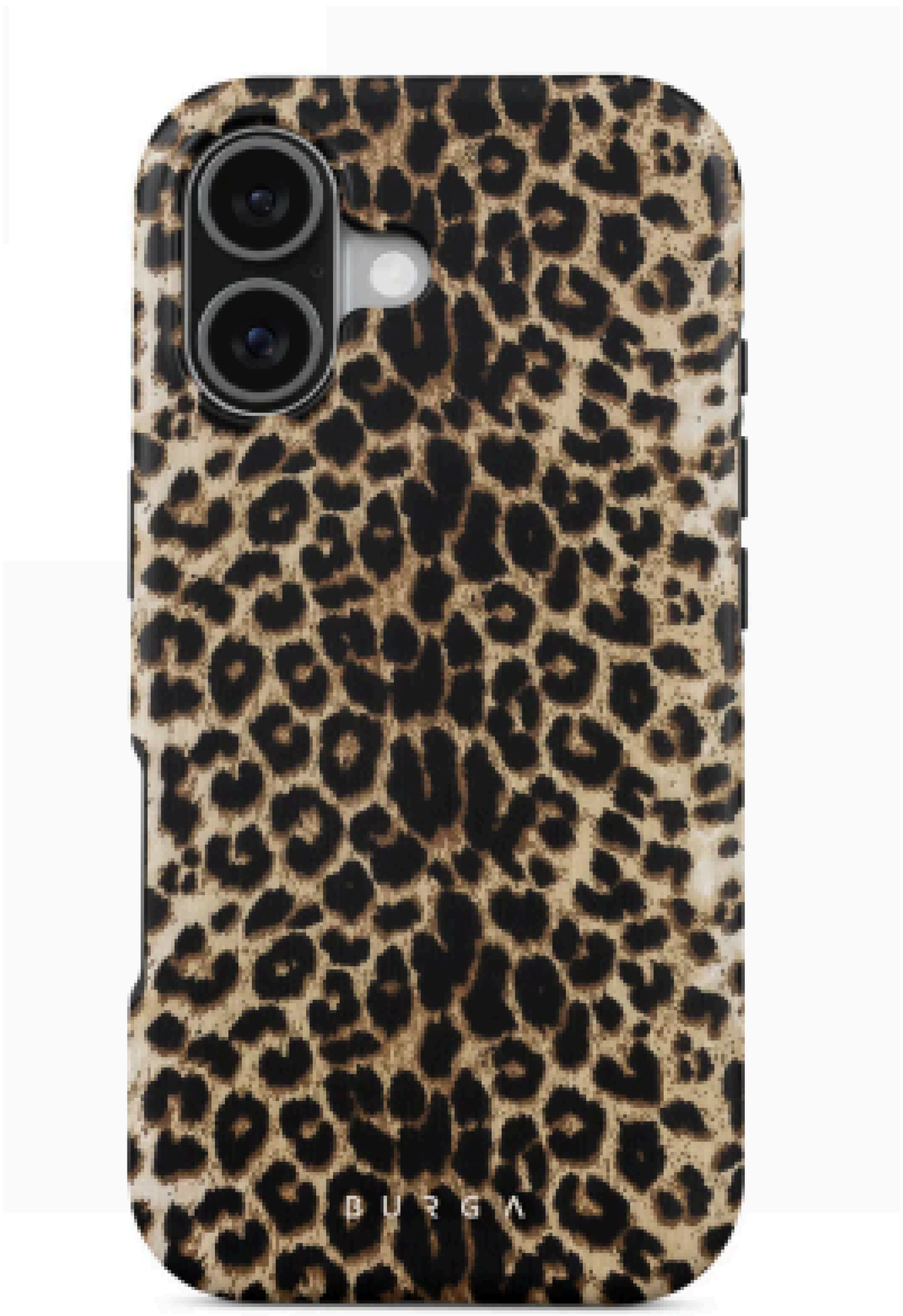
Advertorial

Obudowa ochronna Burga Tough MagSafe

Burga Tough MagSafe to etui na telefon zapewniające kompleksową ochronę przed uszkodzeniami. Twarda obudowa skutecznie amortyzuje wstrząsy i chroni urządzenie przed zarysowaniami i upadkami. Konstrukcja jest precyzyjnie dopasowana, co zwiększa bezpieczeństwo bez dodawania niepotrzebnej objętości. Każda obudowa wyróżnia się oryginalnym, starannie zaprojektowanym wzorem, który dodaje urządzeniu wyjątkowego charakteru. Połączenie nowoczesnej estetyki z dbałością o detale sprawia, że etui stanowi stylowy dodatek, który doskonale komponuje się z codziennymi stylizacjami. Dzięki materiałom odpornym na blaknięcie, nadruki zachowują swoją intensywność przez długi czas, nawet przy częstym użytkowaniu. Etui na długo zachowuje świeży i atrakcyjny wygląd.

Lekkie i przyjemne w dotyku, etui zapewnia wygodne trzymanie telefonu, co ułatwia korzystanie z urządzenia jedną ręką. Smukły design sprawia, że telefon idealnie leży w dłoni i z łatwością mieści się w kieszeni. Podwyższone ranty wokół obiektywu skutecznie chronią aparat, zapobiegając kontaktowi soczewek z powierzchnią, co minimalizuje ryzyko zarysowań i uszkodzeń. Etui wyposażone jest w technologię MagSafe, co umożliwia szybkie i wygodne ładowanie bezprzewodowe. Wbudowane magnesy precyzyjnie dopasowują się do ładowarki MagSafe, zapewniając stabilne połączenie i optymalną szybkość ładowania bez konieczności zdejmowania etui.

Obudowy z serii Burga Tough MagSafe dostępne są w kilku wzorach i rozmiarach pasujących do różnych modeli iPhone'a



Advertorial

TECH-PROTECT PB40 LIFEMAG MAGSAFE – powerbank 10 000 mAh

Tech-Protect PB40 LifeMag to smukły, magnetyczny powerbank z certyfikowanym ładowaniem bezprzewodowym Qi2.2. Przykłada się go do tylnej części smartfona z MagSafe, po czym telefon ładuje się automatycznie – bez kabla i szukania złącza. Obsługuje moc bezprzewodową do 25 W.

Port USB-C służy zarówno do ładowania podłączonych urządzeń przewodem (do 45 W, co wystarczy nawet dla laptopa czy tabletu), jak i do uzupełniania pojemności samego powerbanku (do 30 W).

Pojemność 10 000 mAh pozwala naładować większość smartfonów od 1,5 do 2 razy. Świecące diody LED informują na bieżąco o aktualnym stanie naładowania PB40. Obudowa z ABS i stopu aluminium jest lekka, ognioodporna i trwała. Kompaktowe wymiary 104,2 × 66,2 × 22,3 mm sprawiają, że powerbank bez trudu mieści się w kieszeni kurtki lub bocznej kieszeni torby.

Powerbank TECH-PROTECT PB40 jest dostępny w kolorach **czarnym** i **białym**.



Crong OptiRed Glass – szkło hartowane z filtrem światła niebieskiego

Crong OptiRed Glass to innowacyjne szkło ochronne stworzone z myślą o użytkownikach iPhone'ów, którzy chcą skutecznie chronić ekran oraz zadbać o komfort swoich oczu. Połączenie hartowanego szkła o twardości 9H z zaawansowaną nanotechnologią powłok optycznych skutecznie ogranicza przenikanie szkodliwego światła niebieskiego (HEV), jednocześnie przepuszczając bezpieczne fale długie, w tym światło czerwone i żółte.

W przeciwieństwie do programowych filtrów światła niebieskiego, takich jak Night Shift, szkło OptiRed Glass zachowuje naturalny balans kolorów oraz czystą biel. Dzięki temu ekran pozostaje wyraźny i wiernie odwzorowuje kolory, a korzystanie z telefonu wieczorem lub w słabo oświetlonych pomieszczeniach staje się bardziej komfortowe dla wzroku.

Szkło Crong OptiRed Glass dostępne jest w rozmiarach pasujących do różnych modeli iPhone'a



Advertorial

TECH-PROTECT ROUGH – etui ochronne na lokalizator Apple AirTag

Tech-Protect Rough to brelok ochronny do Apple AirTag (1. i 2. generacji) wykonany z twardego poliwęglanu (PC). Zintegrowany karabińczyk pozwala go wygodnie przypiąć do kluczy, walizki lub innych przedmiotów, które chcesz śledzić.

Podwyższone krawędzie obudowy zabezpieczają lokalizator przed zarysowaniami i drobnymi uderzeniami w codziennym użytkowaniu.

Otwarta konstrukcja breloka nie zakrywa głośnika AirTag, dzięki czemu urządzenie zachowuje pełną głośność sygnału dźwiękowego – przydatne zwłaszcza przy aktywnym szukaniu zguby. Montaż opiera się na mechanizmie twist-and-lock – wystarczy wsunąć AirTag i obrócić, by pewnie zablokować go w obudowie. Demontaż jest równie szybki i nie wymaga żadnych narzędzi.

Etui TECH-PROTECT ROUGH dostępne jest w kolorach **czarnym** i **różowym**.



Advertorial

Crong Wave Band – pleciony pasek do zegarka Apple Watch

Crong Wave Band to stylowy pleciony pasek do Apple Watch, który łączy nowoczesny design z wysokim komfortem noszenia. Wykonany z elastycznych włókien poliestrowych idealnie dopasowuje się do nadgarstka, zapewniając wygodę przez cały dzień – zarówno podczas pracy, treningu, jak i codziennego użytkowania.

Oddychająca, lekka plecionka wspiera cyrkulację powietrza, dzięki czemu pasek pozostaje komfortowy nawet przy długim noszeniu. Elastyczna konstrukcja sprawia, że łatwo dopasowuje się do ruchów i sprawdza się w aktywnym trybie życia. Zastosowane zapięcie magnetyczne umożliwia szybkie i precyzyjne dopasowanie do nadgarstka. Całość gwarantuje stabilne trzymanie zegarka oraz wygodne zakładanie i zdejmowanie bez zbędnego wysiłku.

Paski z serii Crong Wave Band dostępne są w kilku wariantach kolorystycznych i rozmiarach pasujących do różnych modeli zegarka Apple Watch



Advertorial

TECH-PROTECT L11S MAGSAFE BLUETOOTH SELFIE STICK TRIPOD

Tech-Protect L11S to wielofunkcyjne akcesorium łączące kijek do selfie z trójnogiem w jednym, kompaktowym urządzeniu. Po złożeniu mierzy zaledwie 15 cm i waży 200 g – bez trudu zmieści się w kieszeni lub torbie. Po rozłożeniu osiąga 94 cm wysokości, co pozwala na wygodne kadrowanie zdjęć i filmów w każdej sytuacji.

Osiem teleskopowych sekcji z aluminium zapewnia stabilność i precyzyjną regulację wysokości. Uchwyt na telefon wyposażony jest w podwójny system obrotu – telefon obraca się o 180° (zmiana orientacji z pionowej na poziomą), a ramię obraca się o 330°, co pozwala ustawić urządzenie niemal w dowolnej pozycji niezależnie od miejsca montażu. Bezprzewodowy pilot Bluetooth pozwala wyzwolić migawkę jednym naciśnięciem przycisku – można go używać osobno w dłoni lub wpiąć w nogę trójnogu, by mieć go zawsze pod ręką.

Akcesorium dostępne jest w kolorach **czarnym** i **różowym**.



Advertorial

SPIGEN AIRFIT – etui na lokalizator Apple AirTag

Etui Spigen AirFit 2 to uchwyt na AirTag w kształcie karty kredytowej, które bez problemu mieści się w portfelu, etui na paszport, torebce lub kieszeni. Smukły profil sprawia, że lokalizator AirTag zawsze jest przy Tobie, bez zbędnej grubości. Precyzyjne wycięcie pewnie utrzymuje lokalizator na miejscu podczas codziennego użytkowania i podróży, a elastyczne TPU chroni go przed codziennym zużyciem, zachowując łatwy dostęp.

Etui nie zakłóca sygnału dźwiękowego AirTag – funkcja odtwarzania dźwięku działa tak, jak powinna.

Akcesorium dostępne jest w kolorze czarnym.



